

Historia pewnego medalu cz.5

Data publikacji: 8.04.2012 12:10

Zapraszamy do lektury książki Jacka Stelmacha: Historia Pewnego "Medalu" - Metodą Śledczą "Walecznym Śląsk1919 ". Kolejne odcinki ukazywać się będą co tydzień w niedzielę wyłącznie na łamach portalu OX.PL.

□

Rozdział III

Poszukiwania swobodne

29.07.2010 r. godz. 19.00

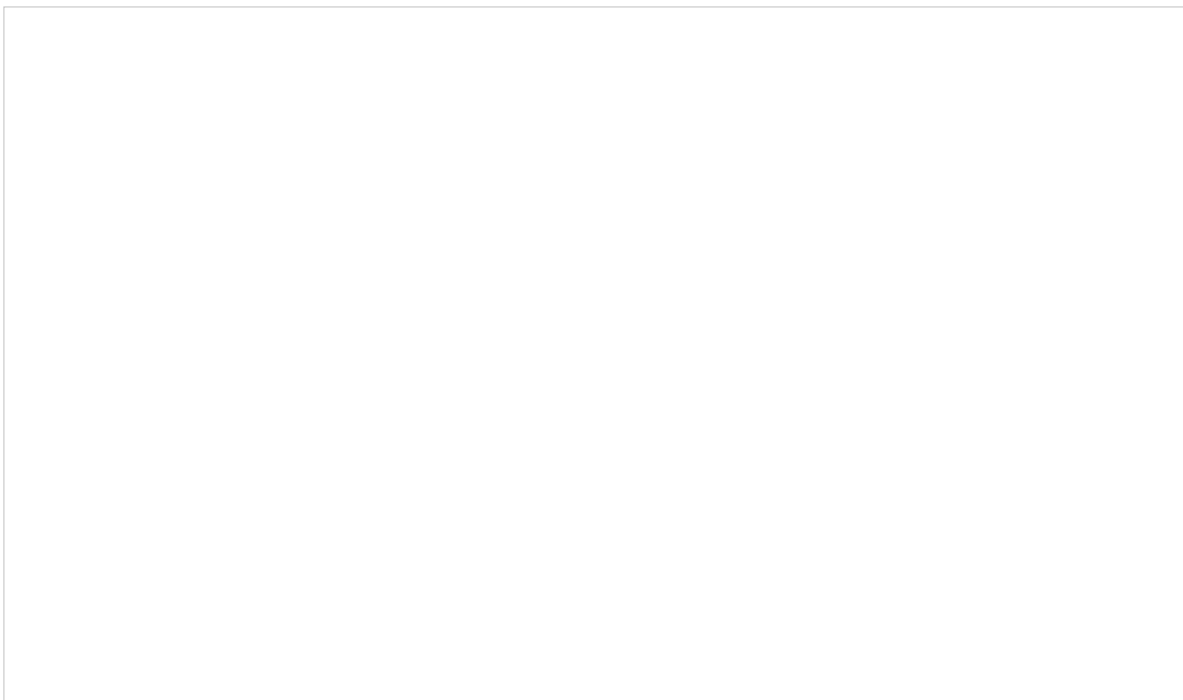
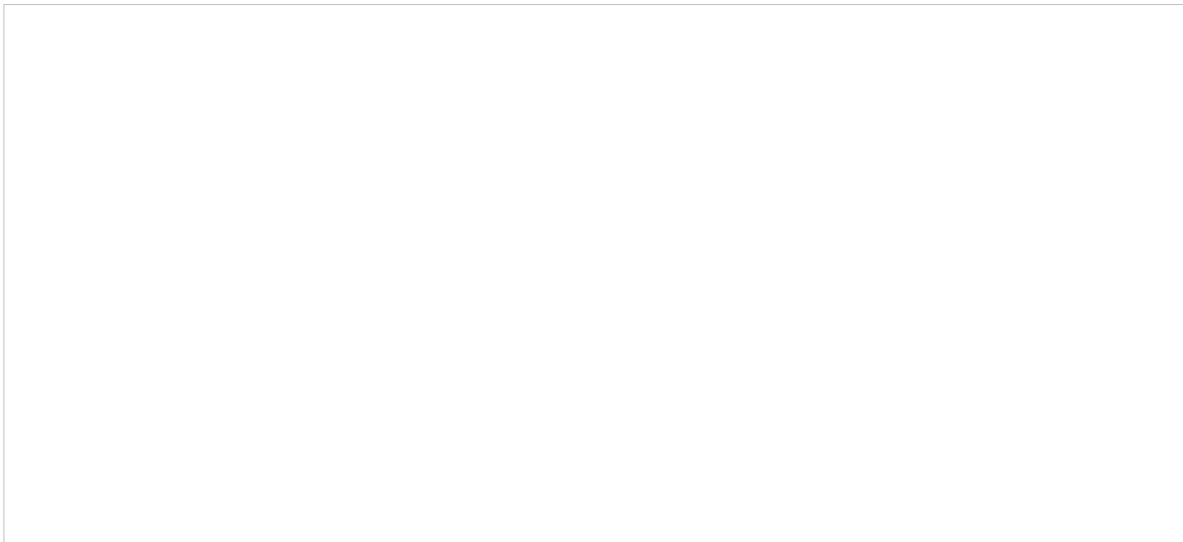
Wieczorem zadzwoniłem do Pana Stefana Oberleitnera. Telefonowałem już wcześniej, ale Pan Stefan nie miał dostępu do „swojego” Krzyża II. Klasy i umówiłem się z nim na rozmowę wieczorem. Pan Stefan, stwierdził, iż nie wszystkie egzemplarze tej odznaki były wykonane przez firmę Knedlera, który mógł zlecić wykonanie partii odznak innym podwykonawcom. Prawdopodobnie tylko wyjątkowe egzemplarze były wykonane w całości ze srebra. Pan Stefan również posiadał zwykłą srebrzoną wersję. Ustaliłem, iż posiada on Krzyż II. Klasy o nr 103 oraz Krzyż I. Klasy (złoty) o nr 5. Zapomniałem niestety zapytać o numer okrągłej odznaki, którą również posiadał. Z pewnością będzie jeszcze kiedyś okazja, żeby zahaczyć go o to. Oczywiście marzyło mi się osobiste spotkanie z tym człowiekiem, ale wiedziałem, że odległość i brak czasu mogły to całkowicie uniemożliwić.

Wyprawa do Muzeum w Cieszynie

Tego dnia, jak ustaliłem w Muzeum w Cieszynie, miała być w pracy pierwszego dnia po urlopie Pani Irena French. Czekałem blisko godzinę, siedząc na drewnianej ławeczce dziedzińca Muzeum, zanim skończyła oprowadzać kilka starszych pań (czytaj: w znacząco podeszłym wieku). Trochę jestem uczulony na kobiety w tym wieku z racji swoich doświadczeń życiowych, ale z uwagi na to, że teściowa może przy okazji przekartkowania tych wynurzeń przypadkowo trafić na te zwierzenia (lub ktoś może jej o tym powiedzieć) wstrzymam się od dokładniejszego przytoczenia przyczyn tego stanu rzeczy. Tak więc uważam, że moje uczulenie na kobiety w tym wieku, to coś całkiem naturalnego. I na tym ko-niec!

Kiedy w końcu dokonałem „obywatelskiego ujęcia” na dziedzińcu Muzeum Pani Ireny, wykorzystałem ten fakt do tego, by w kilku słowach przedstawić się i zaciekawić ją moim tematem. Oczywiście poinformowałem ją o moich długich oczekiwaniach na jej osobę i ciągnącym się mi, jej urlopie. Pani Irena –młoda sympatyczna osoba, wykazała wręcz anielską cierpliwość wobec mojej osoby. Zabrała mnie do miejsca swojej pracy na I piętro Muzeum i tam w arcymuzealnych warunkach pokazała mi dwie okrągłe odznaki, których zdjęcia przedstawiam poniżej.

Zdjęcie nr 9,10 - Medal pamiątkowy nr 5410, 4841 „Za Obronę Śląska 1919” –awers i rewers



Źródło: Ze zbiorów Muzeum Śląskiego w Cieszynie.

Do jednej z odznak była dołączona legitymacja o nr 4841, wydana na nazwisko Józefa Kufla. Pierwsza z odznak miała adekwatny do tej legitymacji numer 4841. Druga odznaka posiadała nr 5410. Do niej Muzeum nie posiadało legitymacji. Obie odznaki wyposażone były w gwintowane „skrętki” opatrzone napisem J. Knedler. Muzeum dysponowało dodatkową, można powiedzieć „zapasową” skrętką, do której nie było jednak odznaki.

Zdjęcie nr 12 -Legitymacja artylerzysty Józefa Kufla

Źródło: Ze zbiorów Muzeum Śląskiego w Cieszynie.

Byłem w szoku, i stałem jak wryty (innymi słowy wstrząsnęło mną do głębi), gdy Pani Irena powiedziała mi, że jej Muzeum nie posiada w swoich zbiorach Krzyża I i II. Klasy. Co więcej usłyszałem, że nigdy takich odznak do niego nikt nie przekazał. Stało to w sprzeczności z informacjami, jakie ja posiadałem, a z których wynikało jednoznacznie, iż specjalnie dla dwóch muzeów tj. w Cieszynie i w Krakowie wykonano dodatkowe egzemplarze wspomnianych odznak. Pani Irena była zachwycona „moim Krzyżem”. Pomogła mi również w znaczący sposób, wyrażając zgodę na wykonanie fotografii interesujących mnie „okrągłych” odznak oraz legitymacji Józefa Kufla.

Publikacje

05.08.2010 r.

Tego dnia wpadł mi do głowy pomysł wydania na stronie Portalu Śląska Cieszyńskiego o nazwie www.ox.pl,

krótkiego artykułu dotyczącego odznak upamiętniających wojnę czesko-polską 1919 r. Skorzystałem w tej sprawie z pomocy mojej siostry Basi, która pracuje dla tego portalu. Owocem tego była krótka notka oraz moja nadzieja, że w ten sposób trafię na informacje odnośnie odznak.

W artykule podałem numer telefonu oraz adres e-mailowy dla ewentualnego kontaktu. Większość osób poszukujących za pomocą Internetu tego tematu, powinna natknąć się na tę notkę. Pomyślałem, że jeżeli ktoś będzie miał jakieś informacje na ten temat, być może się odezwie w tej sprawie, a ja będę miał zapewniony dopływ informacji odnośnie interesującego mnie tematu. Specjalnie założyłem w tym celu skrzynkę e-mailową: walecznym_slask1919@interia.pl, oraz opublikowałem swój nowy numer telefonu, aby zyskać więcej informacji i dotrzeć do osób posiadających oryginalne odznaki.

Dzięki życzliwości Pana Mirosława Siemińskiego – wydawcy gazet „Czasu Skoczowa”, „Nowej Formacji”, „Gazety Czechowickiej” i „Pulsu Cieszyna” – ukazał się podobnie zredagowany jak na portalu www.ox.pl, artykuł we wszystkich tych lokalnych czasopismach. Najważniejsze dla mnie było to, że informacje ukazały się w Polsce na terenie, gdzie prowadzone były działania wojenne. To zwiększało szansę na odzew ze strony spadkobierców lub osób długowiecznych. Przy okazji zdałem sobie sprawę, że tak naprawdę większość osób biorących udział w walkach pochodziła spoza naszego regionu, a więc poszukiwania wcale nie będą takie łatwe. Wyprzedzając nieco przyszłe wydarzenia, czas faktycznie zweryfikował te moje przypuszczenia. Przez ponad pięć miesięcy nikt w tej sprawie się nie odezwał na podany w artykule adres e-mailowy. Takie „rzeczy” nie pozostają bez wpływu na moją psychikę. Z tego powodu z wolna zacząłem tracić wiarę w ludzi. Jak można nie zainteresować się historią swoich ojców, dziadków czy pradziadków. Wstydźcie się córki, synowie, wnuki czy prawnuki!

Wizyta u „Jubilera”

07.08.2010 r.

Korzystając z okazji udałem się do złotnika. W zakładzie, do którego poszedłem, a którego dane pozostawię tylko dla siebie, zastałem właściciela punktu. Pokazałem mu „mój” „Krzyż” i zapytałem, z czego został on wykonany. Mężczyzna się mu dokładnie przyjrzał. Odgiął okrągłe mocowanie (zawieszkę) i wykonał odczynnikami próbę srebra. Na podstawie tejże próby jak i innych oględzin orzekł:

- zarówno mocowanie jak i samo odznaczenie wykonane zostało w miedzi, która następnie została poddana procesowi srebrzenia,
- emalia na ramionach „Krzyża” i na środku odznaki nie była emalią nową. Ten sposób nakładania był typowy dla okresu przed II wojną światową,
- odznaczenie jest oryginalne, a świadczy o tym sposób wykonania odznaki, precyzja, sposób nałożenia emalii, wykonanie okrągłego mocowania do zawieszki, jego zdobienia i identyczny sposób srebrzenia (takie same materiały użyte do wytworzenia). Zdębiałem słysząc tak kompletną opinię od człowieka od którego nie spodziewałem się takiej wiedzy.

Rozmowa z profesorem Jerzym Malinowskim

09.08.2010 r.

Interesując się Julianem Fałatem i otrzymanymi przez niego odznakami i odznaczeniami, ustaliłem w Internecie, że pisał o nim książkę Pan Jerzy Malinowski . Była to książka biograficzna pt. „Julian Fałat” wydana w 1985 r. w Warszawie, przez Krajową Agencję Wydawniczą. Na stronie internetowej <http://www.zhsn.umk.pl/> znalazłem e-mail Pana Profesora Jerzego Malinowskiego oraz nr telefonu. Nie czekając na nic zadzwoniłem. Pan Jerzy Malinowski odebrał telefon w samochodzie. W trakcie krótkiej rozmowy dowiedziałem się od niego, że po dwudziestu pięciu latach już w zasadzie niewiele pamięta odnośnie pisanej przez siebie książki dotyczącej Juliana Fałata. Zapytałem go o najbardziej interesującą mnie kwestię udziału malarza w walkach z agresorem czeskim. Pan Jerzy stwierdził, że o ile się nie myli, to Juliana Fałata występował w trakcie tej wojny w randzie majora, wykonując czynności rysownika. Profesor nie orientował się czy zachowały się jego prace z tamtego okresu. Odesłał mnie do książki, którą napisał prawie 30 lat wcześniej. Pan Jerzy Malinowski ciężkim zmęczonym głosem – takim wiekowym – uprzejmie dał mi do zrozumienia, że nie zajmował się tym okresem życia Juliana Fałata zbyt dokładnie i nie pamięta prac tego artysty z interesującego mnie okresu. Jeżeli zaś chodzi o udział Fałata w tej wojnie, to prawdopodobnie w książce znajduje się krótka wzmianka na ten temat. Gdy tylko znalazłem odrobinę czasu, obdzwoniłem wszystkie okoliczne biblioteki i znalazłem książkę Jerzego Malinowskiego pt. „Julian Fałat” w Bibliotece Pedagogicznej w Bielsku-Białej. Spodziewając się wypasionego dzieła, urwałem się godzinę z pracy i pogałem swoim samochodem z prędkością światła ze Skoczowa do Bielska-Białej. Przy czym w końcowej fazie podróży była to prędkość przełączających się leniwie światła na skrzyżowaniach. Korki na ulicach były straszne, a w drodze powrotnej kiedy już naprawdę się śpieszyłem – wręcz dramatyczne. Kląłem okrutnie na wszystkich, przy czym szczególnie na kobiety kierujące pojazdami. To się chyba nazywa seksizm. Aby zrozumieć, co takiego robią kobiety na drodze, w swoich samochodach, trzeba być mimo

wszystko jednak mężczyzną, choć znam wiele kobiet, które wiedzą, o co mi chodzi.

W Bibliotece Pedagogicznej znalazłem książkę, której szukałem. Znaczący ... książka to dużo powiedziane, była to raczej 47 stronicowa broszurka. Oczywiście „połknąłem” ją w momencie. Na przedostatniej stronie znalazłem zdanie, które mnie zaintrygowało:

„[...] Po nagłej śmierci żony na atak serca w roku 1917 artysta nie wraca do Bystrej. Zamieszka w Toruniu - mieście, które poznał już w roku 1890. [...]”

Gdyby była to prawda, to w jaki sposób Julian Fałat znalazł się na Śląsku Cieszyńskim w 1919 roku? W książce nie znalazłem ani jednego słowa o udziale Fałata w wojnie czesko-polskiej 1919 roku. Jedyne, co dotyczyło 1919 roku, to namalowany przez niego obraz „Grób legionisty”. Miała to być akwarela malowana na papierze, która prawdopodobnie znajduje się w Muzeum Narodowym w Poznaniu. Ciekawe, w którym dokładnie miesiącu i w jakim miejscu artysta namalował ten obraz? Być może bliższe informacje uda się znaleźć we wspomnianym muzeum. W bibliotece znalazłem jeszcze broszurkę Mieczysława Wallisa pt. „Julian Fałat”. Żadnej interesującej jednak wiadomości, czy informacji z tej pozycji nie uzyskałem.

CDN...

Komisarz Jacek Stelmach jest komendantem Komisarjatu Policji w Skoczowie i pasjonatem. Kolekcjonuje zabytkowe odznaczenia i odznaki oraz dokumenty, na podstawie których były one nadawane.

Gdy 17 lipca 2010 r. jego kolekcja wzbogaciła się o krzyż „Za obronę Śląska”, nie tylko postanowił zgłębić jego historię, ale i sprawdzić, czy medal, którego stał się właścicielem, jest aby na pewno... oryginalny. Nie dysponując fachowym przygotowaniem do badań historycznych, w swoich poszukiwaniach odwołał się to metod najlepiej sobie znanych, a mianowicie... kryminalistycznych; podjął regularne śledztwo. Zakończyło się one już po roku, przynosząc w rezultacie nie tylko ustalenie „prawdy materialnej”, ale i obszerną, liczącą sobie niemal 250 stron książkę, w której kom. Jacek Stelmach szczegółowo opisał przebieg swoich badań i podzielił się ich wynikami.

Książka, wydana pod koniec 2011 r., nosi tytuł Historia pewnego „medalu” – metodą śledczą. „Walecznym Śląsk 1919” i stanowi absolutny ewenement w dziejach cieszyńskiej literatury regionalnej,

Wszystkie odcinki [[KLIKNIJ>>>](#)]